Należność pocztową opłacono ryczałtem.

№ 45 WARSZAWA, DNIA 4 LISTOPADA 1928 r. ROK XV.

SIEW

ORGAN ZWIĄZKU MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ

„TRZEBA Z ŻYWYMI NAPRZÓD IŚĆ — PO ŻYCIE SIĘGAĆ NOWE“

Tygodnik oświatowy, społeczny i rolniczy—ilustrowany

ADRES: WARSZAWA, UL. TAMKA № 1. KONTO CZEKOWE P. K. O. № 3510.

Przedpłata kwartalna wraz z „Teatrem Ludowym“ wynosi 2 zł. 50 gr. Numer pojedyńczy 25 gr.

Na Dziesięciolecie Związku.

Idea przewodnia.

Mija dziesięć lat od chwili rozpoczęcia przez młodzież wiejską planowej pracy organizacyjnej, zakrojonej na szerszą skalę i obliczonej na dalszą przyszłość.

Ruch społeczno-oświatowy, podjęty przez samą młodzież, głęboko zapuścił korzenie w jej duszę i zatoczył szerokie kręgi. Dotąd zdołał sobie wyżłobić stałe koryto i wartkim prądem płynie wciąż naprzód, zasilany siecią nowych dopływów.

Od początku młodzież podejmowała pracę samodzielnie, podkreślając otwarcie, że koła i związki są organizacjami młodzieży, a nie starszych dla młodzieży. Samodzielna inicjatywa stała się główną siłą związku, ona zaszczepiła wśród całej gromady przywiązanie do organizacji, jako tworu i własności młodych.

Dziś prowadzimy walkę, by związek nie uległ wpływom ludzi starszych, którzy mogą zatamować jego rozpęd swym skończonym poglądem na świat. Młodzież, jak przedtem; tak i teraz musi sama wyrabiać w sobie inicjatywę i pomysłowość, broniąc się od ludzi utartych kategoryj myślenia, by nie osłabiali bicia młodych serc i nie tamowali szlachetnych porywów.

Jako młodzież rolnicza, z chwilą opuszczenia szeregów związkowych, będzie przechodzić na teren bratniej organizacji Kółek Rolniczych, by tam realizować wszystko, co przez lata młode zdobywała w Kołach Młodzieży.

Organizacja Związku.

Budowa związku i formy organizacyjne koła, podstawowej komórki związkowej, odpowiadają ściśle zasadom demokratycznym i ustrojowi naszego państwa. Są tak pomyślane, by młodzież mogła się zaprawić do życia społecznego i samorządności obywatelskiej.

Wszelka władza w kołach pochodzi z wolnego wyboru, wskutek czego młodzież zaszczepia w sobie zasadę, że tylko dzięki pracy oraz wartościom ducha i umysłu można przodować.

Powiązanie kół w związki i centralę tak jest pomyślane, by nie tamowało inicjatywy jednostek, a jedynie ułatwiało im robotę.

Zadania wychowawcze.

Zadania związku, zakreślone przed dziesięciu laty uległy znacznym przemianom, przybierając bardziej określoną formę, zachowują jednak ten sam rdzeń.

Na czoło wysunęły się zagadnienia wychowawcze i samokształceniowe. Młodzież zrywa z biernością i szybko wkracza na drogę pracy nad sobą w gromadzie związkowej. Uszlachetnia swą duszę i wzbogaca praguienia nowemi ideałami dotąd nieznanemi duszy wiejskiego dziecka.

Doskonalenie się wewnętrzne znalazło u nas duże uznanie. Stwarzamy warunki do pracy w kołach, umożliwiające korzystanie z pod-

nioślejszych ideałów, któreby mogły opromienić zabiegi o kawałek czarnego chleba.

Budzimy w młodych duszach umiłowanie rzeczy podniosłych i walkę ze złemi instynktami, które przeszkadzają w spełnianiu szlachetnych czynów.

Wychowanie obywatelskie.

Prócz doskonalenia wewnętrznego związek uwzględnia w dużej mierze wyrobienie obywatelskie swych członków, które jest konieczne do uzysykania kompletnego człowieczeństwa.

Szerzymy zrozumienie wolności obywatelskiej i czuwamy, by nie rozumiano jej jako samowoli.

Rozbudzamy w sobie poczucie solidarności wiejskiej i odczuwanie doli otoczenia. Chcemy, by sąsiedzi mogli się wzajemnie wspierać w walce o byt.

Pracujemy nad wytworzeniem ideału wolnego chłopa, umiejącego korzystać z praw obywatelskich i żyć dla dobra kraju i zadowolenia własnego.

Wiedząc, że wolność zakwitnie wtedy jeśli obywatel będzie spełniał swe obowiązki w myśl wewuętrznego przekonania, bez nakazu lub — przed groźbą kary, szerzymy zrozumienie obowiązków, jakie na obywatela nakłada demokratyczna konstytucja.

Wychowanie rolnicze.

Wychowanie zawodowe zajmuje w naszym związku niepoślednie miejsce.

Jako młodzież rolnicza, przygotowujemy się w kołach do samodzielnego gospodarowania na ojcowskim zagonie.

Dając przewagę pracy nad rozwojem umysłu i kształceniem ducha, sporo jednak czasu poświęcamy zagadnieniom rolniczym.

Związek wychowuje ludzi praktycznych, mając na względzie, że byt u człowieka wywiera duży wpływ na jego świadomość.

Zdobywanie wiadomości rolniczych zawodowych uzyskujemy drogą odczytów, konferencyj oraz doświadczeń i pokazów rolniczych.

Ostatnio związek wprowadził nową formę wyrobienia rolniczego, konkursy rolnicze, polegających na hodowaniu zwierząt domowych lub uprawie roślin pod ścisłemi wskazówkami i kontrolą fachowców.

Po oznaczonym czasie wyniki konkursów są poddawane przeglądowi komisji, która przyznaje nagrody uczestnikom wyróżniającym się dobremi wynikami pracy.

I tu widać również ideę samokształcenia, które przyświeca ogólnie wysiłkom związku.

Pomnażanie kultury wsi.

Nie mogąc bezpośrednio wpływać na pomnożenie dorobku materjalnego wsi, zrobiliśmy wiele w dziedzinie wzbogaceuia kultury duchowej wsi.

Związek pragnie rozwijać piękne motywy ludowe, by niemi wzbogacić dorobek kultury ogólno-narodowej.

Koła młodzieży wiejskiej wzięły na siebie zadanie, rozwijanie swoistej kultury, płynącej wprost z duszy chłopskiej i obraznjącej jego prostacze porywy. Rozbudzają zamiłowanie muzyczne i artystyczne swych członków, by swem tchnieniem mogli utrwalić piękno wsi i rytm pracy i siły przyrody.

Popieramy organizację chórów, orkiestr, teatrów amatorskich, przyśpiewek i tańców, co nam da przygotowanie nad podjęciem pracy głębszej nad wzbogaceniem rodzimej kultury.

Wychowanie fizyczne.

Duże postępy zrobił związek w dziedzinie wychowania fizycznego.

Znacznie powiększył swoje szeregi sportowe dzięki umiejętnemu propagowaniu znaczeuia sportu dla prawidłowego rozwoju ciała człowieczego. Obecnie możemy się poszczycić dużym dorobkiem. Nasi dzielni sportowcy wiejscy mogą stawać w zawody z miejskimi i zajmą poczytne miejsce.

Dodać jeszcze należy, że sport u nas rozwija się wszechstronnie.

Przysposobienie wojskowe.

Ważną również rolę odgrywa w kołach młodzieży przysposobienie wojskowe, zdajemy sobie bowiem sprawę, że młodzież wiejska stanowi główny rezerwuar armji, oraz w razie napadu wrogów zewnętrznych będzie podstawą obrony kraju.

Zdajemy sobie sprawę, że w odrodzonej Polsce na nas spada odpowiedzialność za losy kraju jako najliczniejszą warstwę społeczną, to też głęboko w naszych sercach tkwi hasło: „Ci co żywią i bronią".

Podejmując zadanie p. w., ułatwiamy państwu szkolenie rekruta oraz przyczyniamy się do zmniejszenia wydatków.

Znaczenie tygodnia dla związku.

Uroczystość dziesięciolecia zamyka miniony okres związku, dając nam znpewnienie, że praca włożona nie idzie na marne. Teren działania jest duży, roboty nie brak, to też dziesięciolecie da wszystkim związkowcom impuls do dalszego wysiłku i wytrwałości w walce z wrogami.

Jako żywy twór pójdziemy wciąż naprzód do wielkich dziejowych wrót, po otworzeniu których dla wsi ukaże się przyszłość świetlana.

Będziemy budzić do życia wszystko, co nie osiągnęło jeszcze świadomości swego istnienia.

W ciągu następnych dziesiątków lat wieś pójdzie zgodnie do pracy, otwieramy bowiem tę dziesiątkę pod hasłem zespolenia młodej wsi Polskiej.

Stanisław Gierat.



Do młodzieży.

w X rocznicę Związku Młodzieży Wiejskiej.

Młodzieży Polska — tyś jest glebą czarną, w głębinach której posiew ojców drzemie. Miłujcie ziarna, które plon wydadzą. Gdy chwila przyjdzie, rozkwitniecie gwarno kłosistą falą. Niech płodu nie gładzą wzburzenia żadne, co jałowią ziemię. Wyście okrzykiem, który tłum wyrzuci z głębin swej piersi, by obwieścić światu, że się mgły wszelkie rozprysły przeszłości.

* * *

Nie tylko mieczem Polska zmartwychwstała
duch nasz niech nadal ku Wielkości wzlata!
Wy, serca Polski, bądźcie czujną strażą—
i by się cisza w piersiach waszych stała,
niech się w świątynie myśli przeobrażą!
niech serce Polski — sercem będzie świata!

Janina Kostro.



Dorobek organizacji.

Z racji dziesięciolecia Związku rzućmy okiem wstecz, w lata zaczątków naszej pracy, podumajmy nad tem, jakto od pierwszych jaskółek pracy oświatowej na wsi—pierwszych Kół—rozrzuconych tu i owdzie po rozległych ziemiach Polski, rozrośliśmy się w potężną dziś, obejmującą parę tysięcy wiosek i osiedli organizację, przenikającą swemi ideałami do dziesiątków tysięcy naszej braci — młodej Polski.

Zdawałoby się, tak kiedyś niedawno, a jednak dziś już trudno przypomnieć sobie, jakie to było życie dawnej wsi. Przypominamy sobie jeno, jak przez mgłę niewyraźne obrazy, w których zacierają się ostre barwy szczegółów—imitując obraz przeszłości. I nie widzimy często dość wyraźnie tych zmian, które, powoli następując, dokonały często wielkiego przeobrażenia.

To, co charakteryzowało życie ówczesnej wsi—to wielka śpiączka. Śpiączka czynu i myśli. Później widzimy budzące się zainteresowanie, nadstawianie ucha na nowinki, pogróżki sąsiedzkie i rozmyślania. Czynu jednak nie podejmowano. Ponownie jakgdyby wyczekiwanie—niepewność. Małą świadomość i pewność siebie polskiej wsi tłumiła zmora wojny światowej, która niszczonemi zagonami okopów przesunęła się po całej Polsce, niwecząc odruchy myśli i czynu indywidualnego. Głębokie były ślady niewoli i ciężkiej, wyciągającej soki energji okupacji.

Stan taki trwałby może długo.

Życie młodej wsi polskiej rozbudzać poczęły pierwsze jaskółki—Koła Młodzieży.

Wieść o Kołach Młodzieży Wiejskiej, w których młodzież sama poczynała się rządzić i zaprawiać do służby obywatelskiej — podświadomie jakgdyby pojmując, iż nadszedł czas, w którym odrobić należy to, co w niewoli naród zatracił—niosła się szeroko. Obok Koła starszego, jak grzyby po deszczu, powstawać poczęły Koła w najbliższem sąsiedztwie, a niejednokrotnie i dalej na krańcach.

Młodą ideę niosły do wiosek odgłosy pierwszych przedstawień amatorskich, odbywanych zebrań, niosły ją pierwsze.

Co powiedzieć da się o pierwszych Kołach Młodzieży, to to, że nie było może w nich pracy w tych wszystkich działach, w których ją dziś prowadzimy, ale w Kołach tych panował duch głębokiej wiary, wiary w to, że wysiłkiem własnym da się odrodzić i podnieść we wszystkich dziedzinach życie wsi.

Wiara ta była serdeczną, wypływającą z najgorętszych pragnień i najszlachetniejszych porywów ówczesnych pionierów ruchu oświatowego, ludzi dzięki tej mierze i wytrwałości potężnych.

Dziś może nie jeden taki „zaraniarz" naszej pracy Związkowej i po dziesiątku lat wysiłków, po ciągłych trudach i zmaganiach może wiew zatracił, zasłabł i przycichł. Za to, co zdziałał — podziękę jednak znajdzie w sumieniu własnem, a często podnietę do dalszych wysiłków.

W owe czasy powoli dzięki tym nielicznym, szczerym, nieznanym nikomu pracownikom, dzięki ich pracy i myśli twórczej, dzięki setkom zebrań, odczytów, dysput, pogadanek i konferencyj—poczęły się wyłaniać szersze formy organizacyjne, poczęto budować wyższe ogniwa, tworzyć Związki Okręgowe, Centralę, później, w miarę rozbudowy—Związ-

ki Wojewódzkie. W ten sposób dzięki pracy tysiąca bezimiennych często pracowników stanął gmach Związku.

A w Kołach praca szła różnie. Były Koła i są dziś jeszcze Koła śpiące, w których brak jest iskry Bożej, któraby zapaliła gorące pragnienie i dała wiarę w zbiorowy czyn. Są Koła, które i dziś ociężale i bez wiary „coś tam robią". Trwają — ale praca nie daje im samym pełnego zadowolenia i radości.

Wiele Kół jest takich, w których spłonął przysłowiowy polski słomiany ogień—zostawiając jeno popielisko radosnych wspomnień. Ze wspomnień jednak radosnej, zgodnej twórczej pracy ileż to razy przy rozpamiętywaniu ich, jako od iskry na łatwo zapalnym materjale młodzieży, tęskniącej do lepszych form życia, zapala się żywem płomieniem nognisko.

Są liczne Koła i tem możemy się najbardziej pocieszyć, gdzie jest od lat dziesiątków i wiara niezłomna i doświadczenie, wypróbowanie sił własnych i umiejętność pracy gromadzkiej.

Kół tych oby było jaknajwięcej, aby swoim dobrym przykładem poruszyły i inne, wnosząc w życie wsi nowe wartości wytworzone braterskiem, zgodnem pragnieniem serc.

Czyż potrzeba wyliczać, ilu ludzi dzięki wysiłkom własnym, wzbudzonym pragnieniom wiedzy—przeszło przez mury naszych uczelni, ilu społeczników przyspożyła sprawie ludowej organizacja, nie będę obliczał, ile chwil radosnych przeżyła młodzież i starsi z racji wnoszonej przez koła i życie wsi—sztuki ludowej, nie można obliczać i tego, ile w duszach naszych spotęgował się patrjotyzm i ileśmy krwi przeleli, gdy zaszła potrzeba obrony swej niepodległości w roku 1918 i 20, nie da się obliczyć, ile pogłębiło się w nas poczucie obowiązków obywatelskich — bo za to wszystko lepiej przemawia to, że **młoda wieś żyje dziś ideą całego Narodu, rozwinie swój w nim związek, że robi wysiłki, aby stać się godnymi w całej pełni obywatelami Państwa, pojmując jedność swej pracy rolniczej, wartość tradycyj ludowych, dąży do podniesienia wykształcenia narodowego, mającego snadnie podnieść zwartość gospodarczą jednostki i Narodu, idzie w pierwszym szeregu społeczników, budujących jutro Polski.**

Rozwój organizacji świadczy, że idea Związku ciągle jest żywą, promieniującą — obejmując utworzone rzesze młodzieży i da Bóg złączy ideą młodzież kraju w zgodnym wysiłku wspólnej pracy. *W. K.*

Postępy organizacji.

Organizacja nie jest dziełem i własnością jednostek — ale dorobkiem i dobrem ogółu zrzeszonych.

Organizacja nie jest celem samym w sobie — ale środkiem do realizowania ideologji młodej wsi.

Związek Młodzieży Wiejskiej jest organizacją tych wszystkich, którzy pragną podniesienia małej polskiej wsi do godności pełnego i faktycznego obywatelstwa.

Związek Młodzieży wiejskiej w drodze swego rozwoju osiągnął poniższe rezultaty.

W dziale organizacyjnym objął wszystkie województwa dawnego zaboru rosyjskiego, rozszerzając w nich działalność nawet na tereny Małopolski i Wielkopolski. Akcje na ziemiach tych prowadzi w zakresie skromnym, uznając fakt istnienia organizacji o powszechnym duchu miejscowym, zmuszany jedynie zadaniami samej młodzieży, która lotniej, niźli organizacje, pojmuje zniknięcie kordonów zaborczych i pragnie ogólno-polskiego zbratania.

Omawiając stronę organizacji, pobieżnie scharakteryzować należy poszczególne Województwa.

Pierwszym pod względem ilości kół i stanu pracy jest zapewne Woj. Zw. w Lublinie.

Spoistość nieustanna związku przejawia się chociażby w tem, że, bardziej destrukcyjny na terenie innych województw, zatarg tutaj poczynił mniejsze szkody. Aż do ostatniej niemal chwili całe Woj. stało karnie przy swoich władzach. Dopiero wzniecone wysiłki i ataki t. zw. „Wspólnej", prowadzone z wielką wściekłością tworzenia drugiego Zarządu, zwoływanie Zjazdu przyczyni się być może do osłabienia stanu organizacyjnego. Obecność jednak przedstawicieli nielicznych kół ale w licznym składzie (masówka) pozwala przypuszczać, że jednak i te usiłowania nie będą zbyt groźne w skutkach.

Woj. Zw. Białostocki rozwija się mimo zastoju znakomicie i jest zupełnie jednolity. Sukcesy, odniesione na dożynkach w dziale wych. fiz., wskazują na poważny układ pracy i wróżą najlepsze widoki.

Woj. Związki w Kielcach i Łodzi najbardziej może ucierpiały dzięki „zatargowi". Na nie zwrócono największą uwagę i najbardziej skłócono. Najwięcej też ucierpiała praca w kołach.

Woj. Zw. w Warszawie, znajdujący się u boku Centrali, zaniedbany był w okrutny sposób. Od dwóch lat Zarząd Woj. Zw. był nieczynny. Woj. Zw. nie posiadał ani jed-

nego instruktora Mł. Wiejsk. Do tego tematu wrócę nieco dalej.

Natomiast Zw. Województw Kresowych mniej związane z Centralą, a często nawet przez nią zaniedbywane, rozłam przetrwały najlepiej.

Wprawdzie i tutaj starano się przenieść zatarg, ale prawie bez skutku. Woj. Zw. Wileński pozostał zwartym. Nowogródzki jest wewnętrznie zwartym, stosunek pracy ma ściśle określony. Szkodliwemi są jedynie a i bronionemi wysiłki jednostek — ustosunkowujących się wogóle niewłaściwie do poczynań społecznych, nawet i rolniczych — cych rozwojowi prac oświatowych warunkach — w chwili obecnej, sądzę powiny być jaknajrychlej zmienione. Zatarg nie odbił się gorszymi skutkami. Jedynie i tu widzimy dopiero w chwili obecnej posunięcie jednostek usposobionych z tych, czy innych racyj przychylnie dla „Wspólnej" — groźne dla jedności związku. Wierzymy jednak, że „sympatje" i „zapatrywania" osobiste u ludzi tej miary i stanowisku wskażą im dla dobra sprawy zająć właściwe miejsce.

Tutaj powrócić pragnę do sprawy aparatu organizacyjnego. Zrozumiałem jest, że istnienie na terenie Woj. kilkuset kół, które



Zjazd Delegatów Wojew. Wołyńskiego.

zmierzające do narzucenia swej woli całej organizacji i prowadzeniu jej wbrew stosunkom prawnym.

Najmłodszym Zw. Woj. jest Polesie. Pracę tego związku cechuje olbrzymi rozmach i planowość. Rozwój liczebny kół sięga liczby niektórych Woj. Zw., zorganizowanych od lat pięciu. Rozbicie w mniejszym nawet stopniu nie wpłynęło na załamanie się pracy. Pol. Związek dokonał w bieżącym miesiącu poświęcenia sztandaru, łącząc tę uroczystość z tygodniem Zw. Mł. Wiejsk., który na terenie Polesia z inicjatywy tegoż zorganizowany był w dniach 1 — 7 października.

Jednym ze starych, posiadających duży dorobek organizacyjny Woj. Zw., jest Wołyń. Rozwój liczebny kół jest wprawdzie powolny dzięki zachowaniu form statutowych, niesprzyjających rozwojowi prac związku. Formy spółdzielni z nieograniczoną odpowiedzialnością, zastosowane przed laty w niesprzyjają- prowadzą pracę w tej dziedzinie, nie będąc do niej należycie przygotowanemi, wymaga pomocy organizacyjnej. Pomocy tej koła oczekują i w dziedzinie oświaty i teatrów, chórów i wychowania fiz. i rolniczego i formach — administracyjnej, oraz ogólno-organizacyjnej. Wszak jest koniecznym parokrotny przynajmniej dojazd do koła i okazanie mu pomocy w jego pracach. Niestety, sprawy te nie były należycie doceniane przy braku uzdolnień organizacyjnych Centrali i zostawały przez lata całe zaniedbywane. Koła powstawały siłą działania idei, pragnień samej młodzieży, ale, pozbawione wszelkiej pomocy organizacyjnej, zamierały. Jestem głęboko przekonany, że gdyby Centrala spraw tych nie przerwała, czynniki zainteresowane pracą oświaty powszechnej i życiem społecznem wsi, a więc odpowiednie Ministerstwa i Samorządy na akcję tę funduszów udzieliłyby. Wskutek braku należytej pomocy kołom — zwłaszcza Woj. centralnych — te

łatwo ulegają zboczeniu z właściwej drogi — ulegając częstokroć wpływom politycznym. Wszak najbardziej opłakane skutki „rozbicia" widoczne są na terenie tychże województw.

Głęboką żywię nadzieję, że „zatarg" na drodze kół do unifikacji bądź wyczerpania moralnego i materjalnego grupy „Wiciowej" wkrótce zostanie zlikwidowany, pozwalając na podjęcie nanowo pożytecznej pracy.

Dużym krokiem naprzód w dziale konkretnych prac było rozpoczęcie przez Centralny Zw. wychowania rolniczego. Akcja ta jako wiążąca się z przyszłym zawodem dzisiejszej młodzieży wiejskiej — a ponadto zawierająca głębokie wartości wykonane dzięki ujęciu jej — konkursom, odpowiada w zupełności duchowi młodzieży, zataczając coraz to szersze kręgi. Oparcie o organizację rolniczą Zw. Mł. Wiejskiej w roku bieżącym oddało olbrzymie usługi — pozwalając na zakrojenie w 20 powiatach. Na rok przyszły akcja konkursów rolniczych, oparta na dwuletnim dorobku i skoordynowaniu z aparatem fachowym C. Z. K. R., zostanie jeszcze szerzej zakrojoną.

Drugą dziedzinę pracy, prowadzonej dopiero od lat dwu — to wychowanie fizyczne. I tutaj dokonano już wiele, jakkolwiek charakter tej pracy jest o wiele trudniejszy, jeśli się zważy małą świadomość praw młodego organizmu wśród naszej wsi, a z drugiej strony okresami ciężką pracę fizyczną. Wzięcie jednak wszystkich niemal (za wyjątkiem koszykówki, przegranej na rzecz Młodz. Lud.) pierwszych nagród przez Z. Mł. W. dowodzi, że zaprawa istniała i daje należyte rezultaty.

Dziedzina oświaty, jakkolwiek pozbawiona specjalnego kierunku i pracy w Centrali, w kołach zaspokojoną była dzięki życzliwemu a nawet ofiarnemu stanowisku nauczycielstwa Szkół Powszechnych. Najbliższym jednak zadaniem Centr. Zw. winno być zwrócenie większej uwagi na dziedzinę pracy oświatowej, utworzenie specjalnej komisji oraz powołanie kierownika, wypracowanie metod, wskazań i i pomocy naukowych.

Dziedzina sztuki ludowej znajdowała swój wyraz dotychczas głównie w teatrach Kół. Tutaj pomoc fachową otrzymał Zw. Teatrów Ludowych, współdziałający zawsze ze Z. Mł. W. Kierunek Z. T. L. i hołdowanie może ogolnie czasami „zamierzchłej przeszłości" wyrażające się w słowie — mniej dzisiaj zrozumiały, a nie dość silny, by „nawrócić" do przeszłości, spływał — wydaje mi się bez pozostawienia wybitniejszego piętna po modernizującym się jednak młodem pokoleniu, pragnącem sztuki ludowej, ale bardziej dzisiejszej. Ostatnie numery „Teatru amatorskiego" przynoszą już pewne zmiany, i wydaje mi się, iż wyjdzie to tylko na korzyść sztuce ludowej, scenicznej i instytucji w założeniu swem tak pięknej i pożytecznej.

Przed Z. Mł. W. leżą jednak zadania zwrócenia większej uwagi i wypracowanie metod pracy, oraz planu akcji w innych dziedzinach sztuki — dotychczas powierzchownie traktowanym. Mam tu na myśli — wytwórczość ręczną, jako zarobkowanie i zdobnictwo (wspólnym z Tow. Pop. Przemysłu Ludowego), pieśń i muzykę? O dziedzinach tych mocno zaniedbanych, a nawet utraconych przez muzykę kościelną, o sposobie umuzykalnienia wsi polskiej Związek musi pomyśleć, wobec tak doniosłego ich znaczenia w życiu i charakterze jednostki i społeczeństwa.



Praca oświatowa.

Pragnieniem, powtarzanem zgodnie przez największych naszych poetów-wieszczów, którzy ogromem swego talentu rozpromienili chwilę początkową utraty niepodległości — było podnieść poziom oświaty w narodzie. W różny je wyrażali sposób, lecz myśl była jednaka. Adam Mickiewicz w zakończeniu „Pana Tadeusza" wyraża gorące życzenie, by utwór jego przedostał się pod strzechę wieśniaczą, by każdy Polak mógł go czytać. Juljusz Słowacki zaś w pięknym swoim wierszu p. t. „Testament mój" — nawołuje słowami— „przed narodem nieście oświaty kaganiec" — wszystkich tych, którym na sercu leży przyszłość kraju do rozwijania w szerokich warstwach narodu bogactwa duszy człowieka, zasobnego w wiedzę.

Pragnienia te i nawoływania są przekonywującym dowodem tego, że genjalni nasi poeci oceniali w sposób właściwy znaczenie oświaty, chcieli otoczyć dobrodziejstwami, płynącemi z niej, byt narodu w całej jego gromadzie, bez jakiegokojwiek ograniczenia do jakichś warstw, rozumiejąc, że w ten sposób naród stanowić będzie zwartą, świadomą swych zadań w ocenie ludzkości, jednostkę.

Oświata wszak przyczynia się do zrozumienia przez człowieka całego mnóstwa zjawisk, zachodzących dokoła niego w świecie przyrody, w gospodarstwie i w państwie, zmusza ona człowieka do tego, by przez nakład **umiejętny** pracy przy swoim warsztacie — powiększył własny dobrobyt, by otoczył je pewnemi niezbędnemi dla człowieka kulturalnego wygodami.

Praca człowieka, który się poddał oddziaływaniu oświaty, jest umiejętna i wydajna, bo gruntuje się na znajomości zjawisk, których siły, utajone dla człowieka ciemnego, potrafi on w sposób odpowiedni wyzyskać, zapewniając sobie w ten sposób znaczne korzyści.

Znając tajniki przyrody, potrafi on siły jej wyzyskać w odpowiednim dla siebie kierunku. Znajomość życia gospodarczego pozwoli mu tak poprowadzić swoje interesy, że odbędzie się to z korzyścią dla niego. Poznawszy zaś znaczenie, zadanie państwa i swoją w niem rolę — staje się świadomym swych praw i obowiązków obywatelem państwa, biorącym śmiało i zdecydowanie udział w rozstrzyganiu jego spraw.

Wynikiem poważnie prowadzonej pracy oświatowej jest podniesienie się poziomu kulturalnego zbiorowiska ludzkiego. Owoce jej są najbardziej widoczne tam, gdzie szerzy się ją wśród wszystkich warstw ludności, co stanowi podstawowy postulat prawdziwej demokracji. Zmienia ona wygląd ludzi, otoczenie, w którem przebywają, czyniąc życie ich barwniejszem, piękniejszem, bardziej dostatniem. Najlepiej się o tem przekonał ten, kto miał możność przebywać w któremkolwiek z państw zachodnio-europejskich.

Myśl o szerzeniu oświaty na wsi podkreślona została przez twórcę potężnej, tętniącej życiem wsi, epopei — „Chłopach“ Wł. St. Reymonta. Przebija się tam wyraźnie ogromna wiara w to, że wieśniak polski, stanąwszy na wyższym poziomie uświadomienia, przeistoczy się w mocarny, trwały fundament naszego bytu narodowego i państwowego. Prosty, niezepsuty, ale jakże silny stanie do dzieła wzbogacenia kulturalnego życia narodu, odrodzi swem przyjściem duszę narodu, wzmocni ją i wskaże jej nowe, piękniejsze drogi postępu.

Roznieci oświata w duszach najliczniejszego składnika obywatelskiego państwa — chłopów płomienne umiłowanie Polski, stwarzając w nich w wielu wypadkach treść nową, żywą a wielką.

Świadomość dokładną znaczenia oświaty dla wsi, która pozostawała, a i jeszcze pozostaje w tyle za innemi warstwami narodu — posiadali twórcy Centralnego Związku Młodzieży Wiejskiej. To też Związek powstał, jako w pierwszym rzędzie organizacja oświatowa. Dział pracy oświatowej musiał być z konieczności specjalnie usilnie popierany. Jeżeli dotychczas nie posiadamy w tym kierunku nadzwyczajnych, olśniewających jakichś wysiłków — to tłumaczyć to należy brakiem sił instruktorskich, których specjalnie wymagać musi.

Wyniki zupełnie dobre zaobserwować możemy jedynie tam, gdzie z pomocą Kołom pośpieszyło nauczycielstwo, współpracujące z niemi niekiedy bardzo ściśle. Naogół jednak zdziałano bardzo wiele. Świadczy o tem tysiące przedstawień, organizowanych przez Koła, do których przygotowana młodzież przystępowała wszędzie z wielkim zapałem, rozmachem, świadczącym o zrozumieniu piękna widowiska teatralnego i korzyściach, jakie ono zapewnić jest zdolne.

Zorganizowano z inicjatywy Kół w ciągu dziesięciolecia tysiące kursów oświatowych, kursów wieczorowych, uczęszczanych licznie. Iluż ludzi doskonalszych, świadomych wielu przedtem nieznanych im prawd wyszło z tych kursów. Iluż z nich stało się przewodnikami w pracy w swojej wiosce i w okolicy. Ilu jako ludzi rozumnych należy do Kółek Rolniczych, dokąd wnieśli ze sobą zapał młodości, który pomaga im, zasobny w wiedzę poprowadzić starszych chłopów na drogi lepszej i racjonalnej gospodarki

Zorganizowano mnóstwo bibljotek niewielkich, ale których potrzebę silnie się odczuwało, obok stałych w Kołach istnieją wędrowne przy Wojewódzkich i Okręgowych Związkach. Korzyść z nich ogromna, bo książka przestaje być przedmiotem użytku tylko tego, kto może ją sam nabyć. Bibljoteki umożliwiają poznanie głębin naszej przepięknej literatury, oddziaływanie zaś dzieł genjalnych pisarzy wzbogaca ducha i uszlachetnia go.

Baczną uwagę zwrócono na sprawę artyzmu wsi, który jest wyrazem czystym, nieskalanym ducha narodu Polaków. Przejawia się w najrozmaitszych formach, zawsze jednak piękny i świadczący o istotnych wartościach twórczych ducha wsi. Występuje w pięknie strojów, obrzędów, wycinanek, budownictwa, pieśni, baśni i t. d.

Tem silniej podnoszono potrzebę podtrzymania twórczości artystycznej wsi, że zaczęły się tam przedostawać pozbawione jakiegokolwiek wyrazu, raczej międzynarodowe produkty miast, które nic albo mało miały wspólnego z duchem polskości.

Pragnieniem najwyższem każdego Związkowca być winno, by dzieła artystów wiejskich otaczane były czcią taką, na jaką zasługują, by nie zanikły one, ustępując miejsca lichocie miejskiej.

Jednym z najlepszych pomocników w pracy oświatowej dla przewodników Związku był organ C. Z. M. W. — „Siew“.

Zamieszczano w nim stale artykuły o treści pożytecznej, objektywnej, nie zawierające jakiejś treści partyjno-politycznej. Nie wchodzi tu w rachubę jedynie okres wydawa-

nia „Siewu“ w czasie wyborów do Sejmu, a więc poprzedzającym pożałowania godnego rozłamu.

Będzie to tylko przestrogą dla przyszłych pracowników Związku, by jeśli zechcą zjednoczyć wszystką młodzież Rzeczypospolitej zaniechali partyjnictwa, które dla młodzieży jest bezwzględnie nieodpowiednie i szkodliwe.

Zadaniem naszem jest wypracowanie z członków Związku światłych, świadomych praw i obowiązków w państwie obywateli, nie zaś zwężanie ich ducha już w młodości do jakiejkolwiek partji. Każdy z nich, kiedy przejdzie do pierwszego społeczeństwa, łatwo sobie sam wybierze stronnictwo, jakie będzie mu najwięcej odpowiadać, ale nie uczyni tego lekkomyślnie, bo będzie na tyle wyrobiony, że do wyboru przystąpi z docenianiem jego znaczenia.

Jesteśmy młodzi, więc silni, zakreśliliśmy sobie cele wielkie — przemianę życia wsi, rozjaśnienie go światłem kultury, bogactwem dobrobytu. Droga, zmierzająca do osiągnięcia pożądanego stanu jest długa, jednak silna wola, siły młodości pozwolą go nam osiągnąć.

J. Saw.



Ku podniesieniu wsi.

Jest tyle sił w narodzie,
Jest takie mnogo ludzi—
Niechaj Duch Twój w nie wstąpi
I śpiące niech pobudzi.—

Modli się Konrad w wyzwoleniu. Istotnie, gdyby wszyscy w Polsce jęli się pracy, zmierzającej ku dobru Rzeczypospolitej—bylibyśmy wkrótce najpotężniejszem państwem na świecie. Bo ludzi w Polsce nie brak, tylko pracy usilnej i twórczej.—

Gdy zastanawiamy się nad uczczeniem listopadowej rocznicy wysuwa się myśl: co robić by ta nasza wioska, w której mieszkamy stała się najlepszą, najpiękniejszą w całem państwie?

Nie wyobrażajmy jej sobie odrazu do gmachu, przerobionej, przemurowanej —

ale jakby to było ładnie, gdyby wyboista, błotnista droga została wybrukowana?

gdyby podwórka, na których w niejednem miejscu stale stoi kałuża, a w drugiem kopa gnoju—stały się nagle równe, czyste, codzień starannie zamiecione.

Gdyby koło wybielonej chaty nikt nie dojrzał żadnych śmieci, a za to przed oknami wykwitły kwiaty, starannie utrzymanego ogródka, w sadzie drzewka zostały prawidłowo przycięte, a w ulu zagrała pszczela kapela?

Gdyby tak zzewnątrz poszczególne choćby a z niemi i cała wieś zajaśnieje czystością i porządkiem i wewnątrz wszystko się odmieni.

Nie będą ludzie mieszkali razem z inwentarzem, dusili się w kilkanaście osób w jednej izbie.

Stancje mieszkalne będą miały czyste, drewniane podłogi, a okna będą się często otwierać i wpuszczać świeże, zdrowsze powietrze.

Nikt nie będzie sypiał w małej kuchence, w której się tylko będzie gotowało.

Dla inwentarza znajdą się odpowiednie pomieszczenia.

Krowy nie będą tonęły po kolana w mierzwie, ściany obórki zostaną ładnie wybielone, spore okna i odpowiednie pożywienie—dadzą te dobre warunki, dzięki którym wydajność mleka się podniesie. Poprawi się rasa bydła, trzody, gdy umiejętni i zamiłowani hodowcy wezmą się do pracy. Drób doczeka się porządnych kurników.

Zakwitnie wieś nasza dobrobytem, gdy i pola zostaną zmeljorowane, skomasowane.

Ludzie też przestaną być znękani, posępni, nauczą się uśmiechać, traktować swą pracę z weselem i rozmachem.

Wszak przy żniwie nikt się nie smuci—czemuż tej radości żniwnej nie przechować w sobie przez cały rok — i całą pracę rolną z takim prowadzić rozpędem, jakby to była kopka zboża w pogodny letni dzień.

Pomyślcie, ile to czasu, zwłaszcza w długie zimowe wieczory da się wyzyskać z jednej strony na pracę nad sobą samym, na czytanie pism i książek, na kształcenie swego umysłu—z drugiej na obmyślanie i wprowadzanie w czyn różnych poprawek w obejściu.

Nie odrazu Kraków zbudowano powiada przysłowie.

To też nie w ciągu jednego roku podniosą się wszystkie gospodarki i cała wieś zajaśnieje ładem.

Ale pomyślcie, gdyby tak co roku coś konkretnego, istotnego dokonać—niech to będzie rzecz drobna — choćby wybrukowanie podwórka, albo uporządkowanie obórki — ale nas młodych w Polsce jest tysiące i, gdy tak naszą pracę zaczniemy—napewno doczekamy się plonów.

Trzeba tylko raz zacząć — teraz akurat czas jest taki sposobny. Niech każda dziewczyna i każdy chłopiec na wsi—a nasi związkowcy na czele zmyślą sobie i w ciągu roku

wypełnią jakąś pracę dla podniesienia swej chaty, obejścia—i w następnych latach niech nie ustają w tem przynoszeniu drobnych cegiełek, z których powstanie wspaniała budowa dostatniej wsi polskiej.

O byle tylko chcieć,
O byle tylko mieć
Dostatek wiary, sił! *Z. K.*



O zjednoczenie Młodej Wsi.

Radosna wieść rozeszła się po Gromadzie Związkowej, wieść, zwiastująca połączenie wszystkich Związków Młodzieży Wiejskiej w jeden ogólno-polski Związek, wieść, rokująca wielkie nadzieje z jej urzeczywistnienia do jedności i potęgi Rzeczypospolitej.

Oto w dniu 8 października b. r. na konferencji, zwołanej w Warszawie z inicjatywy, pana Rektora Mikułowskiego-Pomorskiego, biorący w niej udział przedstawiciele następujących Związków: Centralnego Związku Młodzieży Wiejskiej, Związku Młodzieży Wiejskiej Rzeczypospolitej Polskiej, Małopolskiego Związku Młodzieży i Związku Młodzieży Ludowej, postanowili dążyć do połączenia wyżej wymienionych Związków w jeden Związek na całą Polskę z własnym statutem prawnym.

Z organizacjami rolniczemi Związek ten ma utrzymywać stały kontakt, organizacyjny, oparty na zasadach współpracy na wsi. To postanowienie przedstawicieli wspomnianych Związków mają rozpatrzyć w ciągu miesiąca Zarządy Główne Związków, ażeby po ich zatwierdzeniu został przygotowany statut wspólny, uzgodniony przez te Związki. A więc rozpoczyna się przed nami nowy, a bardzo ważny okres dla nas wszystkich zorganizowanych w Związkach Młodzieży Wiejskiej i od naszych Zarządów Głównych zależy połączenie Młodzieży Wiejskiej, a głównie od chęci i dobrej woli. Ta chęć i dobra wola powinna się teraz ujawnić ze wszystkich stron, t. j. i ze strony młodzieży zorganizowanej, jak również ze strony tych, którzy przez tę młodzież zostali wybrani na sterowników i reprezentantów jej ducha i którzy powinni z pominięciem uraz osobistych dołożyć jaknajusilniejszych starań w jej zjednoczeniu. Że Młodzież Wiejska domaga się jaknajprędszego połączenia, świadczą o tem jej Zjazdy Walne, np. Zjazdy w Warszawie, oraz Zjazd Walny Małopolskiego Związku Młodzieży w Krakowie 1 lipca b. r., gdzie młodzież gorąco domagała się połączenia. Wiejska Młodzież Akademicka na swoim ogólno-polskim Zjeździe P.A.M.L. wysunęła wniosek, ażeby z pośród poszczególnych Związków wybrano Komisje, celem opracowania i uzgodnienia statutu dla ogólno-polskiego Związku, oraz ostatecznego zlikwidowania nieporozumień między temi Związkami.

NIEZNANA.

Z cyklu „Zaduszki".

Pod lasem w polu — cmentarz wiejski, stary, opuszczony... Otoczyły go osiny, sośniaki-podlotki, zewsząd, z każdego miejsca— dalej pustać, czarnych, zmokłych ról.

Wicher mocny, wilgotny zawiał: uderzył w mchami obrośnięte murzysko, w wypłowiałe, kiedyś czerwone dachówki, co je chłopy na ów płot umarłych położyły, by se spały— jak tamci snem po nocy wiekuistej cichym.

Wstrząsły się małe skrzaty drzewne, a ostatki złotogniłych liścisków pędem z lotem chochlu poleciały — przyjęły je polne bruzdy i sosny wiecznie zielone.

Ciemno...

Smutno ..

— — — — — — — — —

Zaskrzypiały zmurszałe, batem wichru cięte krzyże na grobach-smętniskach.

W końcach zbielałe jęły się po ziemi tarzać, niby wiejskie parobki, w sobie zadufane, o barach jakby z żelaza, silne.

Odsłoniły trawy wiotkie – mogiłę, ziemne zapadlisko: Nik o to nie pytał, czyje pokrywa kościeje—przeszły po niej tysiączne stopy — że w ziemię wdeptana, ledwie ją widać.

Koście zmurszały do ostatka — gleba wchłonęła ciało, żyły, gdzie pulsowała bujna krew — pożarła, przejęła w ciszy cmentarnej wszystko...

Z ust — zostały czarne, wodą przejęte zęby.

Miast włosów — goła w chropowatości kość czaszki.

. . . . , ...

Nikt nie patrzył w mękę tę, kiedyś ze świata w pracy zeszłej kobiety.

A naszarpała się też, sielnie naszarpała, nim w ziemi spoczęła. W jesieni na wyrobek z miądlicą chadzała.

Ledwie zamajaczyły chałupy w bladym, październikowym zarzewiu jutrzenki, już jej ręce trzęsły twardy len, w chwycie nieustępliwy, ostry w dotknięciu.

Już między deskami, prześlicy co sie ta szamocą, a bez przerwy tłuką w niewyczer-

A więc właśnie teraz nadeszła tak długo oczekiwana okoliczność, że przedstawiciele organizacyj Młodzieży Wiejskiej wyrazili zgodę i uznali za konieczność połączenie Młodzieży w jedną organizację, obejmującą całą Polskę. A jest to konieczną i pilną sprawą, tem bardziej pilną, że znaleźli się ludzie, którzy, korzystając z obecnego nieporozumienia między organizacjami Młodzieży Wiejskiej, chcą wyżłobić sobie nowy, nieznany prąd wśród młodzieży we wsi polskiej, rozbijając ją na szereg grup.

Pokażmy zatem wszystkim i całemu społeczeństwu, że, jeżeli starsi nie okazali dość dobrej woli i chęci do zjednoczenia się, to my, którzy mamy być przyszłością narodu, potrafimy okazać tę dobrą wolę, ażeby przez połączenie się przyczynić się do zjednoczenia wsi polskiej z pożytkiem dla dobra Ojczyzny. A, gdy radośnie obchodzić będziemy 10-letnią rocznicę odzyskania niepodległości naszego Państwa i 10-lecia Związku, topostawmy sobie za cel, że jak nasza Ojczyzna rozdzielona pomiędzy trzech zaborców potrafiła po półtora-wiekowej niewoli zjednoczyć się, tak i my, Młodzież Wiejska potrafimy złączyć się w jedną organizację Młodej Wsi.

Szycak z pod Lublina.

Od Redakcji: Artykuł ten witamy z całą radością, wyraża on bowiem opinję zdrowego odruchu młodzieży, która pragnie połączenia się władz wszystkich dzielnic.

Dzień Zaduszny.

Nad ciche groby rozsiane po świecie
dziś szept modlitwy gorętszy się wznosi
Dziś dzień umarłych. dzień Zaduszny przecie,
wszystkim się oko łzą tęsknoty rosi.
Każdy ma cząstkę swego serca w ziemi,
w czarnej mogile jakieś ukochanie
i dzisiaj idzie rozmyślać nad niemi
i szeptać: „wieczny daj im spokój Panie
za trudy pracy — której plon zbieramy,
za rany, których widzimy zwycięstwo,
za myśli, które w prawdy wiodły bramy
daj im przy boku Twoim „bezpieczeństwo“.
Z tych mogił trysło nowe Polski życie
niech orlich skrzydeł szum do snu im śpiewa,
rzeknij im Panie: „choć wy tu już śpicie
plon naszych trudów w ojczyźnie dojrzewa“

Janina Kostro.

Księżyc.

Srebrny księżyc wypłynął z za chmury...
Chmury przemalował w góry,
rozpostarł obłoczkowe łąki,
rozkwiecił nań gwiazdek pąki
i dalej przemyśliwa,
jakie poczynić dziwa.
Na rzekę cichą i czystą
przerzucił kładkę srebrzystą
i czeka, czy się nie złudzi,
który z śród naiwnych ludzi.

Janina Kostro.

---

panym łomocie — przechodzi gładki pęk obszarpanych, na końcach strzępiastych łodyg...

Dojmuje chochul z pod spodu, z boków zawiewa — ni skryć ręczynów nie można, ni w zgrzebnej utulić zapasce. Jakże sie ta cieszy w zawsze młodem sercu w chwili, jak mgnienie oka.

Nikłej, gdy po nowy pęczek u dołu wyschłego lnu biegnie skóra, choć ją ta mocno trep uwiera...

Rozłoży nad sośnianemi odziemkami czerwone ręce, znowuj ogrzeje i ta sama co pierwu robota...

— — — — — — — — —

Nikt nie patrzył, jak sie ta o ćmoku dodnia budziła.

Bolała głowa, gdy nową wiechę kądzieli na krążełek założy.

Nie chcą trafić do nitki skostniałe palice...

Przy warkocie wrzeciona, coraz to w jaskrawy kuchenny otwór rzuci smolną, rdzenną szczapkę i przędnie, przędnie bez przerwy...

Jak tu ona widziała te nitke, ile razy zachwiała się w mocnem z musu podjętem postanowieniu — Bóg tylko wie jeden...

Ale zime, srogie zawieje, z dziećmi przeżyła. Poczerwieniały żdziebko ślepska — ale nic im nie będzie, wytrzymały wiela — i to przeniesą — tak se ta w tym samoswoim myślała starunku nie raz, nie dwa.

— — — — — — — — —

Bywało, w żniwa — w kołysacy — zostawiała dziecko — sama za chłopem zboże przypodbierająca.

Kajś niekajś westchła, kajś niekajś se przysiadła...

Ale tak — nic! Co jej ta było, że słuńce piekło do parzenia a trza było do rozbeczanego chłopaka latać — a swoje swoją drogą dokunać, każdy kłoseczek przypodnieść, pieknie go na garzci złożyć i żeby choć słowo — nic!

Przecie! Pomyśleliby ludzie, że z próżniackiego jest pokolenia. A zasie! Jeszczeby też powiedzieli że se na ręke bierze delikatnie, kieby niewsiowa panna.



Krwawe wesele.

W dniu 3 października został zamordowany w czasie uroczystości weselnych nasz kolega, Władysław Adamczyk, członek Koła M. W. im. „Przyszłość", w kolonji Podolu, gm. Bełżyce—wojew. Lubelskie.

Sprawcy zbrodni, pochodzący ze wsi Wierzchowisk, zadali mu kilkanaście ran nożami, pod ciosem których wyzionął ducha.

Pogrzeb odbył się dnia 6 października. W tym smutnym obrzędzie wzięła udział prócz Koła ochotnicza straż pożarna z Zosinic, tam bowiem zmarły kolega mieszkał.

Śmierć przedwcześnie zgasłego kolegi pogrążyła nas w głębokim smutku. Cześć jego pamięci!

* * *

Przytaczamy korespondencję, nadesłaną nam przez Koło Młodzieży „Przyszłość," by uprzytomnić członkom innych Kół, jak wiele jeszcze pracy musimy włożyć w to, by poprawić życie wsi. *(Red.)*

Do kolegów i koleżanek.

Prawie w każdym numerze „Siewu" czytuję o pracy w Kołach, o tej żmudnej pracy wśród ciemnych jeszcze mas naszej młodzieży. Wiem z własnego doświadczenia i nieraz czytałam o trudnościach, jakie mieli koledzy lub koleżanki, którzy organizowali Koła, później ile musieli przezwyciężać przeszkód, aby coś niecoś zdziałać. W innych kołach widać, że pracuje młodzież, bo urządza przedstawienia, a nawet buduje domy ludowe.

Chcę więc kolegów i koleżanki zapoznać z naszą nieliczną gromadką, bo w Kole jest nas nie więcej, jak 15 osób. Są tylko ci członkowie, którzy byli i na wozie i pod wozem, jakto się mówi. Koło nasze zorganizowało się w czasie wakacyj 1926 roku. Najwięcej pracował Roman Morawik nad tem, by Koło zorganizować. Z początku było około 50 członków, ale niedługo szczyciliśmy się tem, że jest nas dużo, powoli odpadały jednostki, bo nie rozumiały, że w Kole pracują wszyscy dla dobra wszystkich.

W 27 roku wiele czasu poświęciła koleżanka Osowska M., aby Koło utrzymać w całości i aby pracowali członkowie. Dzięki tym wszystkim, którzy pracowali w Kole, nieźle praca szła; mamy dziś Koło choć zupełnie inne pod wielu względami.

Niektórzy koledzy pożenili się, inni wyjechali, a niektórzy usunęli się dlatego, że nie było z kim flirtować przed lnb po zebraniu, a są nawet i tacy członkowie, że pracują z musu, bo ich w szkole uczyli, by nieść wiedzę tej młodzieży, która nie może w inny sposób się kształcić, jak tylko przez wspólną pracę w Kole.

Została garstka pracowników, którzy nie zważają na przeszkody i walczą o lepsze jutro dla siebie i dla innych. Ale zaczyna i tym niezmordowanym ludziomkolegom braknąć siły i energji. Trzeba dać im pomoc, radę, pocieszać ich bodaj, aby wytrwali aż do końca. W zeszłym roku widać było naszą pracę, bo za zebrane pieniądze z teatrów kupiliśmy sobie radjo z głośnikiem, a nawet w tym roku na początku lata zebrane pieniądze z przedstawienia ofiarowaliśmy na szkołę w Kocku, ale źle z nami, bo ta mała ilość naszych członków traci siły, a wsparcia niema znikąd, bo panie nauczycielki naszej wsi to tak się odnoszą do koła, jakby wcale nie

---

Na to nie dozwoliła. A juści! Chocos to całe plecy z potu w gorącu niebelejakim parowały — i pot kroplasty lał sie a to po brzuścach a to po przygubiu, rzychem przedźganem, że noga do żywego dojęta krwawiła na białej garzci.

Z miłowania do dziecisków przetrzymała wszystko, charowała do urobienia rąk, rannemi palicami chwytająca przygarzcie zbożnych łodyg, gdy z sierpem szła na łan, byle ino wyżyć, byle ino te małe podtrzymać, dożywić.

Była w tem miłowaniu ochwiara nie w źdźeble wzięta, ino w tej istności najwyższej, co sie kajś w duchu rodzi — niewiedzieć o jakiej ją chwili serce w swym niestrudzonym tętnie wypuka.

— — — — — — — — —

— — — — — — — — —

Aż wreszcie któregoś dnia o południu przy snowadle, gdy na nie nitki i motowidła snowała, zachwiała się w sobie i wolno na ziemi przysiadła...

Poniesły ją dzieci na łóżko. Twarz miała spokojną, bladą. Duże, niebieskie oczy wbiły się w okno, kasiś w głuche, ludzkie pola, wargi przystygły w błogim, miłośnym uśmiechu...

W pewnej chwili zawachały się, poruszyły, ciężkim przypadzistym ruchem ręce z pod głowy wysunięte.

Złożyła je na głowiny dzieci, szepcząc cichutko:

„A niechta, dzieciny, niechta..."

. . . .

. . . .

Czarne włosy zamiotły biel poduszki...

Z pod rąk, co na chwilę przesłoniły oczy, stoczyły się ciężko, pociekły leniwie duże, kropliste łzy...

Tak sie ta na wieki wieczne z dziećmy żegnała...

. . . .

Dziś na mogile, w zapomnieniu, ledwie z ziemi widocznej śpiewają jej podzwonne — kwiaty śmierci — marcinki...

Ludwik Stańczykowski.

znały tej organizacji, w pracy nie pomagają. Gdyby nie koledzy: Olek i Andrzej, toby Koło nie istniało.

Proszę o radę, jak trzeba nam postępować, aby zjednać sobie więcej członków i lepiej uwydatnić naszą pracę. Chcę, aby te wiadomości podane były w „Siewie" poto, żeby naszych członków zachęcić do pracy, bo, gdy będą leniwi, to wstyd im będzie wobec kolegów i koleżanek z innych Kół.

Z koleżeńskiem pozdrowieniem
Sałatówna A.



Wychowanie Rolnicze.

O wapnowaniu pól.

Na wystawie prac konkursowych w Równem na Wołyniu Wydział Powiatowy ofiarował wszystkim uczestnikom konkursów po centnarze (100 kg.) wapna nawozowego. Ta pożyteczna nagroda winna przyczynić się do rozpowszechnienia wapna, którego większość naszych pól ma bardzo mało.

W okresie jesiennym **młodzież, która chce** w roku przyszłym **przystąpić do konkursów roślinnych, musi pomyśleć czy ziemia ich nie potrzebuje wapna.** W wielu okolicach bez zwapnowania pola nie ma co myśleć o prawdziwie wysokich plonach. Są **pola** tak zwane **kwaśne; łatwo** je **poznać po roślinności,** która je pokrywa. **Na kwaśnych,** to jest bezwapiennych **ziemiach spotykamy** w obfitości: **szczawik, skrzypy;** słabe urodzaje koniczyn są też najczęściej dowodem braku wapna.

Przed przystąpieniem do omówienia samego wapnowania należy zrozumieć, jaki wpływ wywiera wapno na glebę i roślinę. **Wapno jest** z jednej strony **środkiem nawozowym** to jest pokarmem dla rośliny—z drugiej **czynnikiem meljoracyjnym,** to znaczy **poprawia ono budowę gleby.** Jako nawóz zaliczamy wapno do grupy nawozów sztucznych, **każda roślina** dla swego życia, wzrostu **potrzebuje wapna;** jedne mniej, drugie więcej, np. zbiór z hektara buraków, ziemniaków, kukurydzy zabiera około 50 kg., kapusty około 200 kg. Część więc wapna, znajdującego się w ziemi idzie na budowę rośliny, zostaje przez nią zużyta. Ta ilość wapna najczęściej w ziemi się znajduje. Bardzo ważny jest jednak jeszcze wpływ wapna na budowę ziemi. **Ziemia pod jego wpływem staje się przewiewną i czynną,** to znaczy na gruntach, zlewających się, wapno przyczynia się do stworzenia budowy gruzełkowatej, powodując dostęp powietrza, normalne krążenie wody—soku ziemi. Jednocześnie **wapno niszczy kwasowość,** a przez to ułatwia rozwój drobnych żyjątek bakteryj, które energiczniej przerabiają pokarmy dla roślin.

Rolnicy, którzy zaczęli stosować wapno, określili jego działanie w następujący sposób: wapno bogaci ojca, lecz uboży syna. Bo ziemia pod wpływem wapna stała się czynną, dawała plon duży, oddając roślinie zapasy pokarmów, ale przez to wyczerpywała się i po parų latach dawał się odczuć brak pokarmu. **Trzeba** więc **pamiętać, że, wapnując, należy silnie nawozić,** aby ziemi nie ogłodzić, a wtenczas wapno bogacić będzie nietylko ojca, ale i syna. Przystępując do wapnowania mamy do wyboru parę rodzai wapna. Wybieramy jeden, zależnie od gleby, czasu i t. p. Można więc stosować wapno: **palone mielone t. zw. nawozowe,** 2) wapno palone w kawałach t. zw. budowlane, 3) wapno niepalone, mielone, t. zw. wapniak, 4) margiel, 5) defekacyjne z cukrowni i miał wapienny. Najlepszem jest pierwsze, to jest nawozowe. Główną jego zaletą w porównaniu z innemi jest to, że gasi się, czyli lasuje po rozsianiu i wymieszaniu w ziemi. Lasowanie w ziemi wpływa korzystnie na budowę jej i równomierne rozprowadzenie wapna. W wielu okolicach, gdzie wapna nawozowego rolnicy nie sprowadzają wagonowo, używa drobny rolnik drugiego, to jest budowlanego. Wapno to należy zgasić na kupie, polewając wodą, a gdy naciągnie jej i rozsypuje się w proszek, wtenczas rozsiewa się. Można też wywieść w pole, złożyć na kupki, przykryć ziemią, a wtenczas zwolna naciąga wilgoć z ziemi i lasuje się. Po sproszkowaniu kupki rozrzucamy i przykrywamy pługiem lub mieszamy kultywatorem. Na ziemiach lżejszych często stosuje się wapno niepalone mielone, które zawiera mniej wapna, działa nie tak energicznie i trudniej zostaje wypłukiwane. Przy użyciu tego wapna, można się nie obawiać rozsiania go przed samym siewem. Na lekkich ziemiach też bardzo dobrym jest margiel. Wartość marglu zależna jest od ilości w nim wapna. Od tego zależy też ilość, jaką dajemy. W przybliżeniu można ją określić na 50—80 wozów na ha. Blisko cukrowni plantujący buraki winni korzystać z wapna defekacyjnego, którego stosujemy 30—40 wozów na hektar. Bezwartościowym jest miał wapienny i tego używać nie należy.

Jakie ilości wapna użyć — trudno jest określić, na jednej ziemi mniej na drugiej więcej. **Najlepiej przeprowadzić doświadczenie,** tak jak z nawozami sztucznemi. Za

średnie dawki na hektar uważa się wapna nawozowego 15 centnarów metr.; budowlanego w przybliżeniu to samo; niepalonego mielonego 20—25 centn. **Nawożenie wapnem stosujemy nie co rok, ale co parę np. 5-8 lat.** Na ziemiach cięższych dajemy jednorazowo więcej, ale rzadziej, na lżejszych zaś mniej, ale częściej, obawiając się wypłukania.

Kiedy wapnować? na jesieni, czy na wiosnę, można i w tym terminie i w tym. Wapno nawozowe najczęściej dajemy jesienią, a w każdym razie na parę tygodni przed siewem. Zwapnowanie w jesieni w następnym



Z wystawy konkursowej w Zamościu,

roku już silniej oddziaływa na ziemię. **Niektóre rośliny jak ziemniaki,** łubin, seradela **nie lubią ziemi świeżo wapnowanej;** ziemniaki dostają w tym wypadku często parchów — w następnym roku nie widać już szkodliwego wpływu i na te rośliny, a odwrotnie dodatni.

Przy wapnowaniu należy pamiętać, aby po rozsianiu nie leżało ono nie przykryte na polu, ale winno być przyorane tylko nie za głęboko, lub przykryte kultywatorem. Nie odnosi się to do marglu, który dobrze, gdy leżąc na kupkach w okresie zimowym, skruszeje. **Wrazie rozpowszechnienia się szkodników w ziemi, zastosowanie wapna niszczy je,** tak samo więc, jak przy bieleniu budynków zapobiega więc chorobom.

Pamiętajcie więc konkursowicze, że wapno może zwiększyć plony. *Jur.*

Z wystawy konkursowej w Zamościu.

W dniu 11 października urządził Okręgowy Związek Zamojski wystawę prac konkursowych. W najpiękniejszym z powiatowych miast starym historycznym grodzie, barwnie przedstawiał się w tym dniu plac przed domem Ludowym im. Staszica. Długi szereg kilkudziesięciu ładnych klatek drewnianych z tucznikami, boki zajęte przez klatki druciane z naszemi zielononóżkami, zaś środek wypełnił szereg stołów, uginających się pod ciężarem: buraków pastewnych, ziemniaków, kukurydzy, kapusty, pomidorów i cebuli. Nad owocami pracy koleżanek i kolegów powiewały radośnie chorągiewki, rozwieszone w niezliczonej ilości nad placem, a między niemi wysoko napis C. Z. K. R. i M. W. — Okręg Zamojski. Nastrój wśród wszystkich obecnych

był świąteczny: młodzież mogła czuć się dumną, gdyż w wyścigu pracy konkursowej zajęła bezapelacyjnie pierwsze miejsce. Ci zaś, którzy dużo czasu i pracy poświęcili młodzieży, mieli zapłatę, że wysiłki ich nie poszły na marne, lecz wydały obfite plony.

W pierwszym rzędzie podkreślić należy zasługi pp. Bauera, Sejdy i Wojtasa. P. Bauer, przewodniczący Pow. Komisji Rolnej Wych. Roln., dyrektor szkoły rolniczej w Janowicach i Prezes O. Z. M. W. i instruktor O. Z. K. R., oraz p. Wojtas, instruktor O. Z. K. R.

Połączenie wysiłków wszystkich, którzy pracują nad podniesieniem wsi: Kół Młodzieży, Kółek Rolniczych i Szkół Rolniczych, dowiodły, co można zrobić wspólnemi siłami i że praca w takiej atmosferze nie jest przelewaniem z pustego w próżne, ale prawdziwie radosną i twórczą. Wystawa Zamojska wskazuje, po jakiej linji należy dążyć w pracy konkursowej, praktycznie rozprawiając się z tymi, którzy kilkadziesiąt lat temu, urodziwszy się na wsi, już nie rozumieją jej i niedoceniają wychowania rolniczego, zapominając, że na naszych sztandarach widnieje napis: „trzeba z żywymi naprzód iść".

Wyniki, jakie osiągnęli nagrodzeni przodownicy konkursów, zasługują na podkreślenie.

Prosięta. 3 pierwsze nagrody, a mianowicie kol.:

Antoni Pypa — waga prosiaka 128 kg., koszt 1 kg. żywca 75 gr., Ap. Walasówna — 108 kg., koszt 1 kg.—50 gr. Sekrecka Józefa 107 kg.—94 gr.

3 drugie nagrody:

Agn. Szewczykówna 85 kg. — 55 gr., Marja Błaszczyk 115 kg.—68 gr., Feliks Tow. 85 kg. —

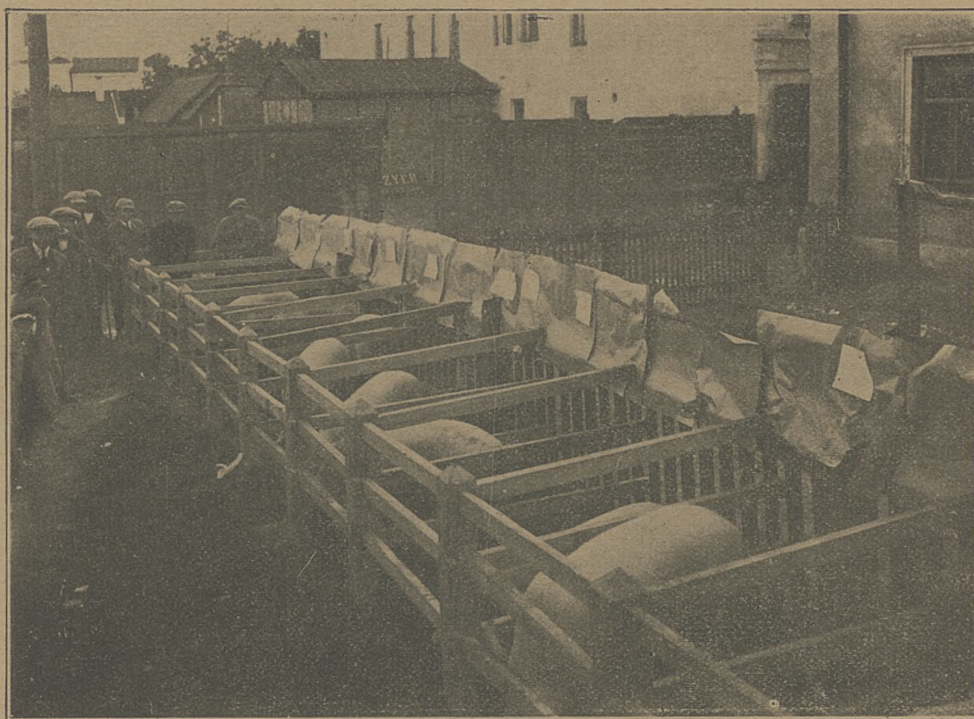
Kury. 3 pierwsze: kol. Walówna Regina i Górnikówna Marja — wylęg po 14 sztuk i tyleż wychowanych, Magdalena Łojowa wylęg 15, wychowanych 14.

3 drugie: Łypówna Leokadja 12 wylęg. i wych., Sokołówna Hel. 9 wylęg. i wychow., Chmielówna Fel. 10 wylęg. i 8 wych.

Buraki: 1-ą nagrodę kol. Lachowski Wł., plon w przeliczeniu na hektar 1134 cent. metr., 2-ą kol. Obochówna F. 900 c. m.

Ziemniaki: 1-a Łyś Ant. 650 c. m. z hektara, 2-a Bochniak J. 580 c. m.

Kukurydza: 1-a Janina Zochniakówna 250 centn. metr z kolbami z hektara, 2-a Kwokówna Gen. 210 c. m.



Z wystawy konkursowej w Żamościu.

Kapusta: 1-a 676 kg. z poletką, 2-a Zachowska J. 610 kg.

Cebula: 1-a Kagwitówna An. 200 kg. z poletka, 1-a Łysiówna Marja 214 kg.

Pomidory: 1-a Waśkówna Jadwiga 216 kg. z poletka, 2-a Ziarkiewicz T. 291 kg.

Jak widzimy z powyższego większość rekordów zeszłorocznych została pobita. Nowe konkursy; kukurydzy, cebuli i pomidorów zdobyły już sobie prawo obywatelstwa.

Kukurydza w Zamojszczyźnie dała pomimo późnej wiosny i chłodnego lata wspaniałe rezultaty i dzisiaj każdy, kto przychodzi do Centrali podziwia wspaniałe kolby kol. Zochniakówny i koleżeństwa z Sitańca.

Cebula dowieziona na wystawę budziła podziw, wyglądała nie jak cebula a jak buraki pastewne. Trzeba zaznaczyć, że wystawę zwiedziło dużo interesujących się pracami Młodej Wsi, ściągnęły też miejskie gosposie, które po zakończeniu wykupiły warzywa. Zielononóżki też cieszyły się popytem jako materjał hodowlany. Dzień wystawowy upłynął szybko. W czasie wystawy przemawiali Prezes C. Z. M. W. kolega Gierat, p. Starosta Zamojski, Prezes O. Z. K. R. p. Bauer, Prezes O. Z. M. W. kol. Syta, członek Zarządu Gł. C. Z. K. R. i C. Z. M. W. kolega Wnuk, Przedstawicielka C. Z. K. R. p. Żebrowska i wielu innych.

Zakończył się dzień Święta Młodzieży Wiejskiej i znów wróciliśmy wszyscy do zajęć z tą myślą, że na przyszły rok zbierzemy się w liczniejszem gronie, bo za parę lat nie powinno zabraknąć między nami nikogo z młodych.

Jur.

Z RADJA.

Ważniejsze audycje rolnicze i muzyczne Radjostacji Warszawskiej w czasie od dnia 4/XI. do 10/XI. 28 r.

Niedziela dnia 4.XI.28 r. 10.15 — 11.45. Transmisja nabożeństwa z Katedry Wileńskiej. 12.15 — 14.00. Transmisja Akademji literackiej, org. z racji zjazdu literatów w Wilnie. 14.00—14.20. Odczyt p. t. „Jaką pomoc niesie rolnikowi Państwo" — inż. K. Wojno. 14.20—14.40. Odczyt p. t. „Racjonalna produkcja i zbyt jaj" — p. A. Zacharski. 14.40—15.00. Odczyt p. t. „Najważniejsze wiadomości i wskazania rolnicze"—wygłosi p. S. Mędrzecki. 15.15 — 17.20. Transmisja koncertu z Filharmonji Warszawskiej. 17.45—18.00, „Chwilka lotnicza", wygłosi red. Jerzy Osiński. 18.00—10.00. Koncertpopularny. 19.20 — 19.45. Odczyt p. t. „Z włóczęgi myśliwskiej", „Lato na Białorusi" p. S. Dzikowski. 20.00 — 20.25. „Rozrywki umysłowe"— wygłosi p. Cypr. Jabłonowski. 20.30. Koncert wieczorny.

Poniedziałek. d. 4.XI.28 r. 16.00—16.30. Koncert z płyt gramofonowych (firma B. Rudzki, Warszawa).16.30—16.55. Program dla dzieci wygłosi p. H. Ładosz „O małych Rumunach". 18.00—19.00. Muzyka lekka. 20.00 do 20.05. Komunikat rolniczy. 20.05—20.30, Odczyt p. t. „Po dziesięciu latach niepodległości"—prof. A. Janowski. 20.30. Koncert wieczorny. Transmisja z Katowic.

Wtorek d. 6.XI.28 r. 15.20—16.45. „Przegląd polityki międzynarodowej za m. październik"— wygłosi dr. Jan Grzymała-Grabowiecki. 16.00—16.55. Koncert z płyt gramofonowych (firma B. Rudzki). 17.10—17.35. Odczyt „Sport i wychowanie fizyczne". 18.00—18.55. Koncert popołudniowy. 19.20. Transmisja z opery.

Środa dnia 7.XI. 28 r. 17.00 — 17.35. Odczyt p. t. „Powstanie życia na ziemi", Jan Dombowski, dr. 17.35—18.00 „Skrzynka pocztowa — dr. M. Stępowski. 19.00—19.55. Odczyt p. t. „Nowogrodzkie po dziesięciu latach" wyg. dr. Fleszar. 20.00—20.30. Skrzynka pocztowa rolnicza—inż. Wacław Tarkowski. 20 30. Koncert wieczorny.

Czwartek, dn. 8.XI 28 r. 12.05 — 12.30. Transmisja z Filharmonji Warszawskiej dla młodzieży. 16.00—16.55. Koncert z płyt gramofonowych (firmy B. Rudzki). 17.10—18.35 „Wśród książek" omówi prof. H. Mościcki. 19.30—19.55. Racjonalne rolnictwo" — prof. Stefan Biedrzycki. 20.30. Koncert wieczorny.

Piątek dnia 9.XI. 28 r. 16.55. Koncert z płyt gramofonowych (fir. B. Rudzki). 18.00—19.00. Koncert popołudn. 19.30—19.55. Odczyt p. t. „Higjena i Medycyna." 20.00—20.15. Komunikat rolniczy. 20.10. Transmisja koncertu symfonicznego z Filharmonji Warszawskiej.

Sobota dnia 10.XI.28 r. 17.10—17.35. Odczyt p. t. „Dziesięciolecie odrodzenia Polski" w. prof. A. Sujkowski. 17.35—18.00. „Z dziejów i przeżyć narodu", w. prof. H. Mościcki. 18.00—19.00. „Żywy numer Płomyka", audycja dla dzieci. 19.30—19.55. „Radjokronika"—dr. M. Stępowski. 20.00—20.25. Komunikat rolniczy. 20.30 Koncert wieczorny.

Dział organizacyjny.

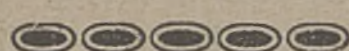
Baczność, Województwo Warszawskie!

Dnia 18 listopada (w niedzielę) odbędzie się Zjazd Orgnizacyjny Zw. Młodz.

Wiejskiej Województwa Warszawskiego w Warszawie.

Zwracamy uwagę Kolegom-Związkowcom, by już dzisiaj poczynili przygotowania Zjazdowe.

Program i szczegóły, dotyczące Zjazdu podamy w następnym numerze „Siewu“.



nego poziomu kultury, panującego w krajach zachodnich Europy oraz w cywilizowanej części Ameryki.

Z zazdrością patrzymy na **spokojne i pracowite** społeczeństwa północne Szwedów, Norwegów, Finlandczyków, podziwiamy nieraz z niepokojem **karność społeczną** Niemców, imponują nam **nieustępliwością i żelazną energją** Anglicy oraz **szybkością i ruchliwością** Francuzi.

Oczywiście, z pewnem przybliżeniem możnaby powiedzieć, że brak nam jest **wszystkich** powyżej wymienionych cech, cech bezwątpienia niezmiernie dodatnich, których roz-



Wychowanie fizyczne i sport.

Wychowanie fizyczne najlepszym środkiem wychowawczym.

Kiedy przyjrzymy się trochę naszemu życiu społecznemu i jednostek, to łatwo spostrzeżemy, że daleko nam bardzo do przeciętwój w poszczególnych narodach postawił je na czele innych. Odznaczamy się w wielkiej rodzinie narodów t. zw. „słomianym ogniem“, który pochodzi stąd, że łatwo jest wśród nas wywołać entuzjazm dla osiągnięcia pewnych celów, lecz z wielką trudnością zdobywamy się na **wysiłek woli,** by jednak, pomimo wszystkie przeszkody, piętrzące się zawsze przed człowiekiem, cele te osiągnąć. A poza tym „słomianym ogniem“ jesteśmy leniwi, nerwowi, niekarni, niezdecydowani i ślamazarni oraz powolni.

Nie biorę tu pod uwagę wyjątków, bo i wśród nas znajdują się ludzie, którzy posiadają wiele tych, że je tak nazwę „cudzoziem-

skich" cech. Jednak ogólnie trzeba się zgodzić, że przeciętny typ Polaka jest mocno obdarzony temi ujemnemi cechami.

Dotyczy to w równym stopniu mieszkańców miast, jak i mieszkańców wsi. A nawet na wsi jako dalej leżącej od źródeł kultury, mniej wystawionej na konieczność stałego ścierania się z życiem — cechy te zachowały się dotąd w stopniu o wiele silniejszym niż u mieszkańca miasta, zmuszanego stale do wyczerpującej, ale i kształcącej walki o byt.

Organizacja nasza, jako wychowująca młodzież wiejską, szukać musi jaknajlepszych środków do zwalczenia wszystkich powyżej wymienionych wad i braków charakteru, a rozwinięcia na ich miejsce ich przeciwieństw.

Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że najlepszym środkiem wychowawczym, za pomocą którego najszybciej osiągnąć można żądane rezultaty, jest **wychowanie fizyczne,** t. j. taki rodzaj wychowania, w którym staramy się oddziaływać na młodzież przez stosowanie wśród niej sportów, gimnastyki, gier i zabaw ruchowych i sportowych, prowadzenie na wycieczki i t. p.

Dotychczasowe szkoły były zakładami, w których starano się podać młodzieży jaknajwięcej wiadomości, mających jej służyć w dalszem życiu — nie zwrócono jednak na to uwagi, że poza wiadomościami niezbędnemi a nawet **ważniejszemi** dla młodzieńca są nabyte przezeń **cechy charakteru.** To też „wychowywanie" polegało jedynie na podawaniu do wiadomości młodzieży szeregu morałów, które przeważnie jako suche i nawołujące ciągle do zaprzestawania to tego, to tamtego, były przyjmowane ze znudzeniem i niejednokrotnie wywoływały wprost przeciwny skutek.

Sprzyjało to również powstawaniu owej sławnej walki między ojcami i dziećmi. Oczywiście z jednej strony był moralizujący wychowawca, poza którym była cała szkoła i rodzice, z drugiej chłopak, przeprowadzający na swój sposób doświadczenia życiowe, których mu opiekunowie nie zdołali pokazać w sposób zajmujący i przekonywujący.

Wychowanie fizyczne rozwiązuje kwestję wychowania t. j. urabiania charakteru w sposób najbardziej prosty i zajmujący dla młodzieży, Bo nie spotkamy takiego chłopca i dziewczynki, oczywiście mowa o typach zdrowych fizycznie, którzyby stronili od zabawy w piłkę lub pobiegania czy poskakania na boisku.

Ten naturalny pęd młodzieży do ruchu, powietrza, słońca i wody zużytkowywujemy, aby mu nadać piętno „systemu". Pierwszą dodatnią cechą tego systemu, odrazu rzucającą się w oczy, jest zamiana kierownika, wychowawcy, nauczyciela czy instruktora ze srogiego moralizatora, niejednokrotnie wroga, a z reguły niezrozumianego „obcego" na bliskiego trochę tylko starszego wiekiem przyjaciela. Z instruktorem sportowym można się przecież razem pobawić; wykłady jego są zawsze zrozumiałe, uwagi, zrzadka czynione, słuszne. Drużyna piłki koszykowej, siatkowej lub szczypiorniaka, **która chętniej stosuje się do uwag** instruktora, **wygrywa grę.** Jest to fakt rzucający się w oczy. W sercach i umysłach młodzieży — ten, prowadzący ich do zwycięstwa, instruktor wyrasta szybko na sprzymierzeńca i przyjaciela. Jest to już bardzo dawno znaną sprawą, że młodzież szkolna ustosunkowuje się do nauczyciela gimnastyki przychylniej, niż do innych nauczycieli. Że taki nauczyciel może już z młodzieżą zrobić **wszystko,** jest zupełnie oczywistem.

A teraz zwróćmy uwagę na to, jakie cechy charakteru możemy wykształcić przez wychowanie fizyczne. Potrzeba **karności społecznej.**

Gdzież lepiej tę karność wykształcimy, jak nie **na boisku,** podczas jakiejś gry ruchowej lub sportowej. **Niekarna drużyna,** której członkowie nie będą solidarnie dążyć do jednego celu, nie osiągnie nigdy nietylko zwycięstwa, ale **nawet powodzenia.** I odwrotnie — **karnie** działający zespół osiąga w krótkim czasie **piękne zwycięstwo.**

A dalej nie mamy **odwagi.** Wykształcimy ją przez naukę **pływania, skoków do wody i narciarskich.** Odwaga, nabyta przez młodzieńca przy wykonywaniu powyższych sportów, pozostaje mu **i w sytuacjach życiowych.** Inne sporty, wśród nich zwłaszcza **lekkoatletyka,** kształcą **szybkość, ruchliwość i zdecydowanie. Spokoju** nabędziemy przy ćwiczeniu **strzelectwa.** A ileż **wytrwałości** trzeba np. **osadzie wioślarskiej** dla pokonania przeciwnika.

Ramiona mdleją, pot zalewa oczy, wgryza się słonym smakiem w usta, tor, tylokrotnie zjeżdżany, dłuży się niesłychanie, sekundy zamieniają się w całe godziny, lecz ponad wszystkiem panuje jedna myśl „zwyciężyć". Jeszcze kilka zgodnych uderzeń wiosłami i oto zwycięska osada **pierwsza** przejeżdża linję metową, a trąbka ogłasza wszystkim zwycięstwo **wytrwałej i karnej osady.** Wytrwałość to przeciwieństwo naszego „słomianego ognia", to też o nią przedewszystkiem musimy się starać. Jedną z doskonałych form ćwiczenia wytrwałości jest **turystyka — (wycieczkowanie.)**

Wycieczkowicz zmuszony jest do ciągłe-

go pokonywania szeregu najrozmaitszych przeszkód. Rozwija to w nim przedewszystkiem wytrwałość poza innemi cechami. Wogóle turystyka dostarcza nam może najwięcej sposobności do wszechstronnego kształcenia młodzieży. Wspomnieć tu należy, że poza ćwiczeniem fizycznem i charakteru turystyka daje sposobność do nauczenia **geografji, przyrody, higjeny** i wielu innych nauk.

Nie mogę dalej rozważać, co osiągać możemy, gdy w wychowaniu młodzieży zastosujemy ten potężny środek wychowanie fizyczne.

Krótko powiedziawszy, przez wychowanie fizyczne, zastosowane jaknajszerzej, w krótkim czasie możemy szybko **przemienić charakter naszego Narodu,** nadać mu wszystkie cechy niezbędne, abyśmy mogli stanąć narówni z innymi narodami, przodującymi na świecie.

Jak **olbrzymią rolę** w tem kształceniu charakteru Narodu może odegrać **młoda wieś,** pomówimy innym razem.

Adam Miłobędzki.

SPRAWOZDANIE.

Z zawodów młodzików Koła Młodzieży Wiejskiej im. Zawiszy Czarnego w Wilnie, odbytych w dniach od 10 do 13 października 1928 r. o programie następującym:

1) Trójbój lekkoatletyczny, męski — bieg 60 m. skok w dal, rzut dowolny.
2) Sztafeta 60×4 zespół męski—żeński
3) Bieg 800 m. (konkurencja ogólna).
4) Gry sportowe.

W dniu 1-szym zawodów, w trójboju lekkoatletycznym osiągnięto wyniki:

W biegu na 60 m. pierwszym był kol. Piętkiewicz Zygmunt, czas 10 s.

Skok wdal: kol. Kluczyński Marjan 3 m. 64 cm.

Rzut oszczepem: kol. Matwiejczyk Donat 22 m. 62 cm.

Pchnięcie kulą: kol. Jankowski 5,60.

W powyższym trójboju brało udział 12 zawodników.

W drugim dniu zawodów 11.X. r. b. sztafeta 60 × 4. Zwyciężył zespół męski w czasie: 42, 1/5 s.

W dniu trzecim zawodów dn. 12 października r. b. bieg 800 m. W biegu brało udział 14 zawodników z zespołów męskich.

Pierwszym był kol. Matwiejczyk Donat, który przebył tę przestrzeń w czasie: 3,36.

W tymże dniu odbył się trójbój lekkoatletyczny—żeński o konkurencjach: bieg 60 m. skoki dowolne, rzut dowolny.

W biegu na 60 m. pierwsze miejsce zajęła kol. Zarębianka w czasie 11, 2/5 s.

Skok w dal: pierwsze miejsce — kol. Jackiewiczówna 3 m. 27 cm.

Dysk: pierwsze miejsce — kol. Zarębianka 8 m. 87 cm.

Kula 5 kg.: pierwsze miejsce—kol. Hryniewska 4 m. 95 cm.

Komisję sędziowską stanowili kol. kol.: Suchański Jerzy, instr. W. F. W. Z. M. W. w Wilnie, Romanowski Edward przewodniczący Koła, Jarocki Piotr kier. S.Sport Koła, Oktabiński Aleksander, Ruszkowski Adam, Czubiński Stanisław.

Komisja sędziowska z kol. Suchańskim Jerzym na czele przystąpiła po zamknięciu zawodów do obliczenia punktów, oraz przeznaczenia nagród.

1-szą nagrodę zespołową za trójbój lekkoatletyczny otrzymał zespół 2, za osiągnięcie 37 punktów. Otrzymał piłkę siatkówkę.

2-gą nagrodę zespołową przechodnią otrzymał zespół 4 za osiągnięcie 51 punktów. Otrzymał grę towarzyską Ping-Pong.

1-szą nagrodę indywidualną otrzymał kol. Matwiejczyk Donat — żeton złoty (6 p.).

2-gą nagrodę indywidualną otrzymał kol. Piętkiewicz Zygmunt — dyplom.

3-cią nagrodę otrzymał kol. Kluczyński Marjan — książkę (14 p.).

Sztafeta: Zwycięskiemu zespołowi męskiemu za sztafetę jako nagrodę zes. przech. przeznaczono kulę 2 kg.

Bieg 800 m. 1-szą nagrodę przeznaczono kol. Matwiejczykowi Donatowi czas 3, 36. Otrzymuje kostjum lekkoatletyczny.

Medal srebrny — 2-gą nagrodę przeznaczono kol. Ruszkowskiemu czas 3, 36 1/5.

3-cią nagrodę przeznaczono kol. Piętkiewiczowi Zygmuntowi czas 3, 37—dyplom.

Za trójbój żeński przeznaczono ślicznie wyhaftowaną poduszeczkę jako 1 nagrodę, którą otrzymała kol. Zarębianka za punktów 1.

Nie posiadając tabliczki olimpijskiej, zmuszeni byliśmy punktację obliczać własnym sposobem, uznając za najlepsze wyniki o mniejszej ilości punktów.

Rozdanie nagród odbyło się w dniu 14-m października r. b. poczem nastąpiła wesoła wieczornica, która przeciągnęła się od 16-ej do 21-ej.

Zawody te urządzane były przy wydatnej pomocy **kol. instruktora W.F. na woj. Wil. Suchańskiego Jerzego,** który służył nam wskazówkami, radami i nie jedną rzecz trudną do pokonania potrafił rozwiązać. Celem zawodów było zapoznanie młodzików z wychowaniem fizycznem i wzbudzenie wielkiego zamiłowania do sportu.

Nie zawiedliśmy się, bo na wieczornicy młodzicy nasi okazywali bardzo wielki zapał do sportu, żywo o nim rozprawiając.

W imieniu swojem i Koła Młodzieży Wiejskiej im. Zawiszy Czarnego w Wilnie, życzę Wam, drodzy młodzicy powodzenia w dalszych sukcesach sportowych.

Wszystkim zaś kol. kol., a zwłaszcza **kol. instruktorowi Suchańskiemu,** składam najgorętsze koleżeńskie podziękowanie za pomoc w organizowaniu sportu.

Edward Romanowski

przewodniczący.

Z POLSKI I ŚWIATA

Zwołanie Sejmu i Senatu.

W sobotę 27.X o godz. 10.45 zjawił się w gmachu Sejmu premjer profesor Bartel i wręczył p. marszałkowi następujące zarządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej w sprawie zwołania Sejmu na sesję jesienną:

„Na podstawie art. 25 Konstytucji zwołuję Sejm do miasta stołecznego Warszawy od dnia 31 października 1928.“

Warszawa, dnia 25 października 1928 r.

Prezydent Rzeczypospolitej

I. Mościcki.

Prezes Rady ministrów

K. Bartel.

Podobnej treści zarządzenie p. Prezydenta Rzeczypospolitej o zwołaniu Senatu wręczył w gabinecie marszałka Senatu kap. Włodzimierz Dąbrowski.

Rozpoczęcie „Tygodnia Samowystarczalności Gospodarczej.“

W sobotę, dnia 27 października, rozpoczął się w Warszawie „Tydzień Samowystarczalności Gospodarczej“—akcja, zmierzająca do przekonania społeczeństwa polskiego o potrzebie kupowania towarów wyłącznie polskiego pochodzenia, ponieważ w ten tylko sposób potrafimy zdobyć fundament niezależności ekonomicznej naszego państwa.

W związku z tą imprezą odbył się wiec w gmachu Politechniki, na którym między innymi przemawiał, doradca finansowy naszego rządu, minister Ch. Devey. Po wiecu sformował się pochód, który przeszedł ulicami miasta, kierując się na plac Teatralny, gdzie zabierali głos prezydent miasta inż. Słomiński oraz prezes Rady Miejskiej poseł R. Jaworski.

Czy rozłam w P. P. S.

Przed kilkunastu dniami wyłonił się poważny konflikt między władzami centralnemi P. P. S. i Okręgowym Komitetem Robotniczym P. P. S. w Warszawie, wyraziło się to w wydaniu przez O. K. R. nowego pisma pod nazwą „Przedświt.“

Współpracują z tem pismem pp. Moraczewski, Jaworowski i inni wybitni członkowie P. P. S.

Zarzucają oni władzom centralnym partji dążenie do wprowadzenia dyktatury i ugodowości, jaka wystąpiła na jaw w okresie, kiedy przystąpiły one do współpracy z rządami endecji i Piasta, przez co zaprzepaściły czystą linję ideową organizacji.

Konflikt wydaje się tak głębokim, że trudno przypuszczać, by dał się on załagodzić.

Zakończenie strajku rocotników w Łodzi.

Po 15-dniowym strajku robotnicy przystąpili do pracy.

W dniu 22 października stanęła między przedstawicielami związków przemysłowców włókienniczych a przedstawicielami robotników umowa następującej treści:

1 Wszystkie płace taryfowe robotnicze przemysłu włókienniczego, obowiązujące od dnia 4 czerwca b. r. zostają podwyższone od dnia 22.X b. r.

2. Umowa obowiązywać będzie obie strony do dnia 1 lutego 1929 r., po którym terminie przysługuje każdej stronie prawo wymówienia przed dniem 15 b. m. każdego z tem, że umowa nie będzie obowiązywać w pierwszy poniedziałek następujący po pierwszym dniu następnego miesiąca.

Punkt trzeci obejmuje warunki pracy. Wreszcie przedstawiciele przemysłowców przyrzekli, iż za udział w strajku nikt z robotników nie zostanie pozbawiony pracy.

Mianowanie nowego komisarza Ligi Narodów w Gdańsku.

Na stanowisko wysokiego komisarza Ligi Narodów po ustąpieniu von Hammela został mianowany hr. Manfredi Gravina, Włoch z pochodzenia.

Przed nominacją na to stanowisko wchodził Gravina w skład delegacji włoskiej na Zgromadzenie Ligi Narodów.

Wydobycie prochów powztańców 1863 r.

W obecności przedstawicieli społeczeństwa miasta Piotrkowa odbyła się uroczystość wydobycia prochów uczestników powstania z roku 1863. Wykopane szczątki poległych w walkach o wolnośś Polski złożono w pięciu trumnach, poczem uformował się kondukt żałobny z wojska i publiczności.

Trumny wraz z godłami żołnierskiemi: skrzyżowanemi szablami i czapkami zaniesiono do fary miejscowej. Tu umieszczono przed trumnami chorągiew, pod którą powstańcy walczyli o niepodległość kraju. Za spokój dusz bohaterów zostały odprawione trzy msze żałobne. Następnego dnia odbyła się eksportacja szczątków na cmentarz miejscowy, gdzie pod pomnikiem powstańców 1863 r. złożono je.

Zbrojenia niemieckie.

Budżet ministerstwa spraw wojskowych w Niemczech dochodzi do 470 milj. w złocie (około 1 miljarda złotych polskich). W budżecie tym figuruje również druga rata na budowę krążownika pancernika. W sferach lewicowych wywołał ten fakt dużą sensację, ponieważ dotychczas nie uchwalono drugiej raty ani w radzie ministrów, ani w parlamencie.

CENNIK OGŁOSZEŃ: 1/1 str.—90 zł. 1/2 str. 50 zł., 1/4 str. 25 zł., 1/8 str. 15 zł: Ogłoszenia na str. ostatnie i pierwszej po tekście o 10% a w tekście o 25% drożej.

Redaktor: *J. Sawicki.* Wydawca: *Centr. Związek Młodzieży Wiejskiej.*

Drukarnia „OSTOJA" Warszawa, Tamka 37.